

W NUMERZE:

- GORZKIE ŻALE
RYS HISTORYCZNY
- SŁOWO O LITURGII
- ŻYC WIARĄ
- DOBRE
WYCHOWANIE
W KOŚCIELE

GŁOS

Maksymilianowy

3 MARCA - 16 MARCA 2013 R. • PISMO PARAFII PW. WNIĘBOWZIĘCIA NMP W ZDUŃSKIEJ WOLI



Słowo na niedzielę

3 marca 2013 r. – III Niedziela WIELKIEGO POSTU, rok C, Łk 13, 1-9

Cierpienie i hipokryzja

Pytanie skierowane do Jezusa jest ponadczasowe. Dlaczego człowiek cierpi? W głębi serca często jesteśmy przekonani, że nieszczęście jest karą za zło. Ale Jezus nie potwierdza tej opinii, lecz wskazuje na nawrócenie jako jedyny sposób zrozumienia tego, co się wydarza, zwłaszcza jeśli dotyczy to wydarzeń trudnych do zaakceptowania. Wówczas na pytanie o sens cierpienia człowiek odnajduje odpowiedź nie na poziomie intelektu, ale poprzez osobistą relację z Bogiem. To tej relacji miłości i zaufania właściciel poszukuje na drzewie figowym, które nie dając owoców, staje się znakiem hipokryzji – grzechu najtrudniejszego do pokonania.

Panie Jezu, daj mi pragnienie codziennego szukania Ciebie, codziennego budowania więzi z Tobą, tak aby cierpienia i nieszczęścia mnie nie gorszyły, lecz przybliżyły do Twojej miłości.

10 marca 2013 r. – IV Niedziela WIELKIEGO POSTU, rok C, Łk 15, 1-3. 11-32

Co powiedzieć grzesznikowi?

Z niezwykłą łatwością, a czasami i niemałą satysfakcją potępiamy naszych bliźnich za ich słabości, błędy czy ewidentne grzechy. Jezus zaś w obliczu grzeszników mówi o uwiedzeniu przez zło, egoizm czy chęć życia po swojemu. A człowiek uwiedziony przede wszystkim musi otworzyć oczy, zobaczyć prawdę o swojej sytuacji oraz dostrzec drogi ratunku. Dlatego przypowieść o miłosiernym ojcu nie tylko ukazuje prawdziwe oblicze Boga, ale jest także zaproszeniem dla każdego z nas, aby zagubionym i uwiedzionym przez grzech ukazywać Boga i by wszystkich grzeszników zachęcać do powrotu do Ojca.

Boże, w obliczu grzechu bliźniego lub mojego własnego nie daj mi nigdy wątpić w Twoje miłosierdzie. Oddal ode mnie pokusę Judasza, który nie uwierzył w możliwość powrotu.

Źródło: "Ewangelia 2013", Edycja św. Pawła

Z kalendarza liturgicznego

Poniedziałek - 4 marca Św. Kazimierza, królewicza

Czwartek - 7 marca Świętych męczennic Prepetuy i Felicyty

Pi tek - 8 marca Świętego Jana Bożego, zakonnika

Sobota - 9 marca Świętej Franciszki Rzymianki, zakonnicy



Gorzkie żale przybywajcie, Serca nasze przenikajcie...



Gorzkie ale rozpoczynają się Zachętą (lub inaczej Pobudką), później następuje wzbudzenie Intencji. Następnie odmawia się Hymn i dwie pieśni:

- Lament duszy nad cierpiącym Jezusem
- Rozmowa duszy z Matką Bolesną

Na koniec śpiewa się 3 razy:

„Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!”

Nabożeństwo Gorzkich Żali dzieli się na trzy części.

W każdą niedzielę Wielkiego Postu odprawia się jedną Część.

Zachęta rozpoczynająca każdą z części jest taka sama.

Część 1 - I i IV Niedziela Wielkiego Postu

Część 2 - II i V Niedziela Wielkiego Postu

Część 3 - III Niedziela Wielkiego Postu i Niedziela Palmowa

Czyli przez kolejne niedziele odmawiamy całe Gorzkie żale 2 razy:

- I Niedziela Wielkiego Postu - Część 1
- II Niedziela Wielkiego Postu - Część 2
- III Niedziela Wielkiego Postu - Część 3
- IV Niedziela Wielkiego Postu - Część 1
- V Niedziela Wielkiego Postu - Część 2
- Niedziela Palmowa - Część 3

Gorzkie ale to nabożeństwo pasyjne. Modlitwa, podczas której rozważana jest męka Chrystusa. Początki Gorzkich żali sięgają baroku - okresu, w którym bujnie rozwija się literatura mistyczna. Nabożeństwa do Męki Pańskiej stają się wówczas szczególnie popularne. Budzą silne emocje, a przez to ułatwiają i wzbogacają modlitwę, a także zachęcają do naśladowania Jezusa.

Historia powstania Gorzkich żali to koniec XVII i pierwsza połowa XVIII wieku. Wtedy to warszawscy mieszczanie i magnateria, organizowali się w grupach modlitewnych tzw. bractwach nabożnych. Do najślyniejszych i najliczniejszych takich grup w stolicy należało Bractwo Różańcowe przy kościele Dominikanów oraz Bractwo św. Rocha przy kościele Księży Misjonarzy Świętego Krzyża. Oprócz działalności charytatywnej członkowie bractw organizowali wspólne modlitwy, procesje. Zadaniem członków Bractwa św. Rocha było zwłaszcza szerzenie nabożeństwa do Męki Pańskiej. I tu pomimo pobożnościowego charakteru samego Bractwa pojawia się sensacyjny wątek... A mianowicie powstał konflikt między bractwami o pierwszeństwo w organizowaniu procesji pasyjnych, który to przyczynił się do powstania nabożeństwa Gorzkich żali. Doszło do tego, że przełożony Księży Misjonarzy - ks. Michał Tarło zakazał członkom Bractwa św. Rocha udziału w procesjach pasyjnych. Zwrócił się też do opiekuna Bractwa - ks. Wawrzyńca Stanisława Bennika o napisanie tekstu specjalnego nabożeństwa. Tym specjalnym nabożeństwem napisanym przez ks. Bennika są właśnie Gorzkie żale, napisane w wyniku konfliktu.

Nabożeństwo Gorzkich Żali powstało przy kościele św. Krzyża w Warszawie z czasem rozpowszechniło się na całą Polskę,

zaś za sprawą Ojca Świętego Jana Pawła II poznali je również chrześcijanie na świecie.

Pierwszy raz Gorzkie żale zostały wydane drukiem w 1707 roku staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Bennika, ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy świętego Wincentego a' Paulo pod tytułem „Snopek Myrry z Ogroda Gethsemańskiego albo żalodne Gorzkie Męki Syna Bożego (...) rozpamiętywanie”.

Gorzkie Żale ukazały się w lutym 1707 r., a po raz pierwszy nabożeństwo zostało uroczystie odprawione w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu - 13 marca tego roku w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie.

Bardzo szybko nabożeństwo zyskało popularność w całej Polsce i otrzymało akceptację Stolicy Apostolskiej. Rozpowszechnili je najpierw Księży Misjonarze, którzy wówczas prowadzili ponad 20 seminariów, (podczas gdy na terenie naszego kraju w XVIII wieku były w sumie 33 seminaria). Stopniowo nabożeństwo przeniknęło niemal do wszystkich parafii, także dzięki swej pięknej melodii, zbliżonej do pieśni chorałowych.

Gorzkie żale nawiązują treścią do tradycji pieśni pasyjnych, tzw. planktów (łac. *planctus* - narzekanie, lament, płacz). Ich tekst oparty jest na schemacie Jutrzeni z modlitwy brewiarzowej. Treść nabożeństwa opiera się na ewangelicznym opisie męki, jednak bardzo widoczny jest wpływ tekstów ze Starego Testamentu, takich jak Psalm 22 oraz Pieśń o Cierpiącym Słudze Jahwe z Księgi Proroka Izajasza. To na nich zwłaszcza opierają się bardzo plastyczne opisy przeżyć torturowanego Jezusa podczas biczowania, upokorzeń, jakich doznawał od otaczających Go żołnierzy i tłumu, aż do ukrzyżowania.

Od początku nabożeństwo Gorzkich Żali miało również bardzo uroczystą oprawę liturgiczną. Odbywało się po Nieszporach niedzielnych podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu. Obok pieśni lamentacyjnych zawsze towarzyszyły mu kazania pasyjne. Tak uroczystą oprawę nabożeństwo Gorzkich Żali ma nadal zwłaszcza u Księży Misjonarzy w Warszawie. Od lat kazania pasyjne wygłaszają tu biskupi - tak było za czasów Prymasa Wyszyńskiego, tak jest i dziś.

Gorzkie żale to modlitwa pokazująca znaczenie emocjonalnego przeżywania relacji z Bogiem. Nie wystarczy tylko intelektualne rozważanie. Modlitwa powinna ogarniać całego człowieka - uczucia są w niej bardzo ważnym elementem, to one dodają energii do działania, pomagają w realizowaniu ewangelicznego radykalizmu wiary.

opracował: ks. P. Duczma ski

ABDYKACJA BENEDYKTA XVI



Dnia 11 lutego 2013 r., Ojciec Święty Benedykt XVI, ogłosił decyzję o złożeniu urzędu i rezygnację z pełnienia posługi Piotra naszych czasów. Po krótkim czasie tę informację przekazały prawie wszystkie agencje prasowe i telewizyjne. Ojciec Święty jasno określił przyczynę swojej decyzji: stan zdrowia uniemożliwia Mu skuteczne i owocne pełnienie posługi Papieża.

Ojciec Święty Benedykt XVI oświadczył m.in.:

"Najdro si bracia, zwołałem was na ten konsystorz nie tylko z powodu trzech kanonizacji, ale tak e, by zakomunikowa wam decyzj o wielkim znaczeniu dla ycia Ko cioła. Po wielokrotnym rozwa eniu w moim sumieniu - w obliczu Boga - nabrałem pewno ci, e moje siły z powodu zaawansowanego wieku nie wystarcz , by pełni w sposób nale ty posług Piotrow .

Jestem wiadom tego, e posługa ta z powodu swej natury duchowej musi by pełniona nie tylko poprzez czyny i słowa, ale równie nie w mniejszym stopniu przez cierpienie i modlitw . W dzisiejszym wiecie, podlegaj cym błyskawicznym zmianom i wstrz sanym kwestiami o wielkim znaczeniu dla ycia wiary, by zarz dza łodzi wi tego Piotra i głosi Ewangeli , niezbdna jest siła zarówno ciała, jak i ducha, która w ostatnich miesi cach osłabła we mnie na tyle, e musz uzna moj niezdolno do dobrego wykonywania powierzonej mi posługi..."

Dla wielu z nas ta decyzja była zaskakująca i pewnie trudna do przyjęcia, tak po ludzku. Potrzeba jednak byśmy ją przyjęli w duchu wiary i posłuszeństwa, unikając wszelkich dywagacji, szukania sensacji, poszukiwania dziwnych przyczyn tej sytuacji. Naszym zadaniem na dziś i następane dni jest modlitwa w intencji Benedykta XVI, a przede wszystkim w intencji kardynałów, którzy mają wybrać nowego zastępcę Jezusa Chrystusa na ziemi i następcę św. Piotra. Trwajmy w modlitwie przed Panem w intencji wyboru papieża i w intencji Kościoła.

DOBRE WYCHOWANIE W KOŚCIELE

Na podstawie ksi ki Stanisława Krajskiego „ SAVOIRE VIVRE W KO CIELE – podr cznik dla wieckich” i portalu : www.wiara.pl

Znak krzy a

Oto czynisz znak krzyża, czyn go w sposób właściwy. Nie jest to jakiś tam gest niezdamy i pospieszny, nie wiadomo co oznaczający. Nie! Czynisz należyty znak krzyża, powolny, duży, od czoła do piersi, od jednego ramienia do drugiego. Czy czujesz, jak on obejmuje ciebie całkowicie? Zechciej skupić się, jak należy; wszystkie swe myśli i całe swe serce zbierz w jedno w tym znaku, co idzie od czoła do piersi, od ramienia do ramienia. A wtedy odczujesz, iż znak ten opisuje ciebie całego, ciało twe i duszę, iż cię ogarnia, uświęca. Czemuż to? Bo jest on znakiem wszystkiego i znakiem zbawienia. Na krzyżu Pan nasz odkupił wszystkich ludzi. Przez

krzyż uświęca człowieka aż do najmniejszej tkanki jego istoty. Przeto znak ten czynimy przed modlitwą, by nas natchnął ładem i skupieniem, by nas ochraniał. Podczas błogosławieństwa, aby pełnia żywota Bożego wstąpiła w duszę, żeby zapłodniła i uświęciła wszystko w jej wnętrzu. Myśl o tym, ilekroć czynisz znak krzyża świętego. Jest to najświętszy znak, jaki istnieje. Czyń go w sposób właściwy: powoli, szeroko, z namysłem. Wówczas ogarnie on całą twą istotę, postać i duszę, twoje myśli i twą wolę, rozum i uczucie, pracę i wytchnienie; wszystko będzie przezeń utwierdzone, określone i uświęcone mocą Chrystusa, w imię Boga w Trójcy jedynego. Znak krzyża jest znakiem naszej wiary i miłości znakiem szacunku i przywiązania.

A jak my się zegnamy? Są to często właśnie nieczytelne „magiczne zygaki” – niechlujny,

niestaranny, ręcz lekceważący gest. Takie właśnie „magiczne zygaki” możemy zauważyć niestety w telewizji, podczas oglądania transmisji z uroczystych Mszy św. Niektórzy wykonują je, gdy przyklękają, w tym przypadku znak krzyża nie jest konieczny, wystarczy się pokłonić. Ten sam problem pojawia się w odniesieniu do trzech krzyżyków, które czynimy na czole, ustach i piersi przed ogłoszeniem nam w czasie Mszy św. Dobrej Nowiny. Ten znak również powinien być bardzo uroczysty, pełen powagi i miłości. Wymienione wyżej gesty, skierowane do Boga i ludzi mają szczególne, naprawdę wyjątkowe znaczenie. I choć są święte mogą zostać tak uczynione, że stają się niegrzeczne, a nawet obraźliwe. Rozważmy w swoim sumieniu jak my okazujemy poprzez ten święty znak nasze przywiązanie do Pana Boga.

Słowo o Liturgii

Sobór Watykański II w konstytucji o liturgii przypomniał, że każda liturgia, a szczególnie Eucharystia jest działaniem jednocześnie Boga i człowieka. Dlatego też, to co ludzkie w liturgii ulega zmianom. Od 25 lutego 2004 r. obowiązuje w Polsce nowe wydanie Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego, a Jan Paweł II w liście apostolskim „*Mane nobiscum, Domine*” zachęcał, aby konkretnym zobowiązaniem na Rok Eucharystii mogło być dokładne przestudiowanie przez każdą wspólnotę parafialną Wprowadzenia. Z tegoż właśnie powodu Konferencja Episkopatu Polski w dniu 9 marca 2005 r. opublikowała: „**Wskazania Episkopatu Polski po ogłoszeniu nowego wydania Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego**”. Spróbujmy przyjrzeć się temu dokumentowi i jego najważniejszym postanowieniom, które mają służyć lepszemu zrozumieniu, a przede wszystkim owocniejszemu uczestniczeniu w Eucharystii.

W punkcie 10 tego dokumentu Konferencja Episkopatu mówi o akcie pokutnym. Do aktu pokutnego wzywa kapłan, a po nim następuje obowiązkowa chwila ciszy. Przepisy przewidują cztery formy aktu pokutnego. W niedzielę zaś zaleca się aspersion (pokropienie wodą). Aktu pokutnego nie wolno zastępować dowolnymi modlitwami lub śpiewami.

Punkty od 11 do 26 regulują przepisy dotyczące Liturgii Słowa. Przypominają one m.in. o tym, że miejscem wykonywania czytań jest ambona, a czytający powinien posługiwać się zawsze Lekcjonarzem, nigdy zaś kartką z tekstem czytań. Dokument przypomina rów-

nież, że z zasady < czytania > powinni wykonywać dorośli, a psalm, który jest także proklamowaniem Słowa Bożego, powinna wykonywać jedna osoba. Po odśpiewaniu aklamacji przed Ewangelią uczestnicy zwracają się w stronę ambony, a później wykonują potrójny znak krzyża, po nim dopiero wypowiadają aklamację „Chwała Tobie, Panie”. W czasie wyznania wiary wszyscy głęboko się pochylają na słowa: „I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”.

Kolejne punkty dokumentu (27 do 42) regulują uczestnictwo w drugiej części Mszy Świętej, czyli liturgii eucharystycznej. Zobaczmy teraz niektóre z nich, zwróćmy uwagę na istotne zmiany w stosunku do tego co obowiązywało wcześniej.

Wskazania ustalają właściwą postawę uczestników liturgii w czasie przygotowania darów. Punkt 27 jasno precyzuje, że w czasie całego obrzędu, łącznie z procesją z darami wierni siedzą, aż do wezwania „Módlcie się...”. Jeśli używa się kadzidła w czasie liturgii wierni wstają na okadzenie kapłana. Porządek procesji z darami ustala punkt 29 dokumentu, który przypomina, że w procesji mogą być niesione tylko dary na potrzeby biednych lub kościoła (a więc dary rzeczywiste, a nie symbole), chleb i wino do Mszy Świętej są niesione na końcu. W czasie modlitwy eucharystycznej wierni stoją w milczeniu, słowa tej modlitwy wypowiada tylko i wyłącznie kapłan, a nie wierni. W modlitwie eucharystycznej z imienia wymienia się tylko imię papieża i biskupa, nie wymienia się imion osób nie mających święceń biskupich (punkty 30 i 31).

Punkt 32 określa sposób zachowania



ROK WIARY ²⁰¹²/₂₀₁₃

w czasie modlitwy „Ojcze nasz”, ręce rozłożone w czasie tej modlitwy mają tylko kapłani celebrujący i koncelebrujący Eucharystię, nie zaś wierni świeccy.

W kolejnym artykule przyjrzemy się przepisom dotyczącym obrzędów Komunii Świętej oraz postawom w czasie Mszy Świętej.

ks. Mariusz Danielewski

Kancelaria Parafialna

Czynna:

przed południem
od godz. **10.00 do 12.00**

w poniedziałek, środę
i piątek oraz

od **11.00 do 12.00**

we wtorek, czwartek i sobotę
po południu **od 16.00 do 17.00**
od poniedziałku do piątku

**Z parafialnego sklepiku
polecamy na ROK WIARY -
KATECHIZM KOŚCIOŁA
KATOLICKIEGO**



Życ Wiarą...

Żyjemy w czasach, gdy wielu ludzi wstydzi się swojej wiary. W Roku Wiary pragniemy przypomnieć wzory godne do naśladowania:

Dnia 7 marca - dzie przed wi tem Kobiet, Ko ciół wspomina dwie pi kne - pi knem Boga kobiety – bohaterki wiary. Dziś te dwa, dziwnie brzmiące imiona, najczęściej kojarzymy ze słowami Litanii do Wszystkich Świętych.



w. Perpetua i Felicyta

Przypomnijmy, ponad 1800 lat temu, czyli można powiedzieć, że krótko po narodzeniu Jezusa, w Afryce Północnej urodziły się dwie dziewczyny: Perpetua i Felicyta. Mimo że i Perpetua, i Felicyta żyły dawno, dawno temu, to dużo o nich wiemy. Dlaczego? Bo Perpetua, pochodząca z zamożnego domu, pisała pamiętnik, który, o dziwo, przetrwał do naszych czasów. A dlaczego wymieniamy je razem? Bo obie były młodymi mężatkami, miały niewiele ponad 20 lat, obie młodymi mamami i obie zginęły tego samego dnia, 7 marca, śmiercią męczeńską.

Perpetua w tajemnicy przed ojcem poganinem przyjęła wiarę chrześcijańską i zaczęła do niej przekonywać swych bliskich - brata Saturusa i niewolników - Felicytę, Rewokatusa, Sekundulusa i Saturninusa. Oskarżone jako chrześcijanki zostały pojmane i sprowadzone do Kartaginy. Św. Perpetua miała malutkiego synka, w wieku niemowlęcym, którego przynoszono jej do karmienia. W tym samym czasie, będąca w ósmym miesiącu ciąży Felicyta, po ciężkim porodzie, przy wtórce grubiańskich uwag więziennego strażnika, powiła dziewczynkę, którą zaadoptował jeden z chrześcijan. Zgodnie bowiem z prawem rzymskim, matka, mająca w łonie swoim dziecię, nie mogła być stracona przed jego urodzeniem. Zachowały się autentyczne dokumenty, opisujące powyższe wydarzenia - pamiętnik pisany w więzieniu przez św. Perpetuę oraz relacja naocznego świadka. Mimo prób ojca, który odwiedzał Perpetuę w więzieniu, kobieta nie wyrzekła się swojej wiary.

Po krótkim procesie wszystkich więźniów skazano na rozszarpanie przez zwierzęta. Tuż przed męczeństwem Perpetua i Felicyta otrzymały chrzest, bowiem w czasie aresztowania były jeszcze katechumenkami. Wyczerpani walką z bestiami męczennicy wymienili między

sobą pocałunek pokoju. Na arenie wypuszczono na nie dzikie zwierzęta, które nie okazały się zbyt drapieżne. Jedynie dotkliwie poraniły kobiety. Gladiatorzy dobili więc je mieczami. Męczeństwo to stało się sławne w całym Kościele. Liturgia przypominała imiona świętych "bohatek wiary" Perpetuy i Felicyty w każdej Mszy aż do 1969 roku (w Kanonie rzymskim).

W ikonografii św. Perpetua przedstawiana jest w bogatym stroju patrycjuszki, z naszyjnikiem, welonem, zaś św. Felicyta - w skromnej sukni bez ozdób.

Mamy też wzór godny naśladowania dla mężczyzn

w. Kazimierz Królewicz

Stawiany jako wzór konsekwencji w realizacji postanowień oraz miłosierdzia wobec potrzebujących i cierpiących. Mówił bowiem o sobie, że "królewicz nie może nic przystojniejszego czynić, jak w ubogich służyć samemu Chrystusowi?"

Św. Kazimierz Jagiellończyk urodził się w 1458 r., zmarł w Grodnie 4 marca 1484 roku, mając zaledwie 26 lat. Pochowany został w katedrze wileńskiej. Szybko odbył się jego proces kanonizacyjny i już w 1521 roku papież Leon X wydał bullę kanonizacyjną, która jednak zaginęła. Dopiero w 1602 roku Klemens VIII wydał nowy dokument kanonizacyjny.

Co o nim wiemy? Był to człowiek niezwykle wątłego zdrowia, ale wielkiej siły duchowej. Całe jego życie duchowe rozwijało się pod wpływem duchowości franciszkańskiej akcentującej ascezę, ale specyfiką pobożności św. Kazimierza była wielogodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu i kontemplacja męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Naśladowanie Chrystusa uznawał za najważniejszą sprawę swojego życia. Miłość bliźniego pojmował w duchu świętego Franciszka jako ofiarą służbę. Praktykował też liczne formy ascezy, jak noszenie włosienicy i skromnego stroju, spanie na podłodze

i długie posty, unikał rozrywek i wypoczynku, gardził stanowiskami i zaszczytami. Oczywiście, ta jego miłość do Boga przekładała się na konkretne czyny. Św. Kazimierz był opiekunem wdów, sierot i uciśnionych, był ich dobroczyńcą, ale przede wszystkim był dla nich ojcem, synem i bratem. Cały oddany był bliźnim. Autor tekstu w brewiarzu kapłańskim mówi o nim, że bardzo przestrzegał sprawiedliwości, że był człowiekiem roztropnym, odważnym, stałym. Brał udział w życiu politycznym, stale prosząc swego ojca, aby był sprawiedliwy. Nie szukał zaszczytów ani władzy. Służbę ubogim i potrzebującym pożytywał sobie za najwyższą władzę i zaszczyt. A przecież jako polityk i syn królewski mógł dumnie korzystać z przywilejów, jakie płyną ze sprawowania władzy, mógł przejść do historii jako władca silny i bezkompromisowy. Tymczasem jego siła objawiała się w cichości i pokorze, a bezkompromisowość - w determinacji służby bliźniemu. Jakże inaczej wyglądałby dzisiaj świat, gdyby ludzie sprawujący władzę pamiętali, że trzeba zachowywać Boże przykazania, że zanim podejmie się ważną decyzję, najpierw trzeba Pana Boga poprosić o radę. Gdyby tylko ci ludzie nie zapominali, że w każdym, nawet najbardziej nieporadnym życiowo człowieku jest dobro, tylko trzeba pomóc je wyzwolić - a wszystko nie na swoją chwałę czynić, ale na chwałę Bożą, bo wtedy i ludzka chwała przyjdzie.

w. Kazimierz jest dzisiaj potrzebny tym, którzy rz dz , którzy si do ob j cia rz dów przygotowuj , a mo e najbardziej tym, którzy swoich współobywateli do sprawowania rz dów poprzez wybory deleguj ?

Jest patronem Polski i Litwy, a od 1690 roku także Zakonu Kawalerów Maltańskich.

Na podstawie strony: www.brewiarz.katolik.pl /Opracowała A. Kluska

Poznajemy ojca Kolbego

Odcinek 23 "W Grodnie"



Pod koniec lutego 1924 roku ojciec Maksymilian wracał z Warszawy. Zakupił kasztę na trzcionki i nowy komplet czcionek, o które tak usilnie prosił poczcziwy brat Albert. Oprócz tego wiozł farbę drukarską i inne paczki. Im bliżej był Grodna, tym bardziej wybiegał myślą do swych ukochanych braci zakonnych, którzy z takim poświęceniem pracują w wydawnictwie. Nakład „Rycerza” stale się zwiększa, a oni w dalszym ciągu obracają ręcznie swoją „babcie”, ale sił już nie mają. Przed kilku miesiącami sam obracał przez dłuższy czas korbą, więc wie, ile to kosztuje wysiłku. Już po kilkunastu minutach jego odzież była mokra od potu. I tak dziwno, że oni wytrzymują cały ten ciężar codziennego trudu i wcale nie tracą dobrego humoru. Świadomość, że pracują dla Niepokalanej, dodaje im sił. Są naprawdę nieocenieni, pełni pomysłów, zapału i tak całkowicie ze sobą zgrani. A jak się cieszą każdym nowo wydanym numerem „Rycerza”, każdym ulepszeniem w pracy. Prawdziwie we wszystkim widać opiekę Niepokalanej. Ona tu rządzi, to Jej dzieło. Ona też zawsze zaradza różnym potrzebom, chodzi tylko o to, aby jej nie przeszkadzać – o tym często im przypomina. Cóż kiedy on sam bywa często u kresu sił. Kiedyś chciał poświęcić bratu Albertowi przy pracy i nagle usnął, trzymając w ręku lampę naftową. Naturalnie rozbiła się na drobne kawałki. Było już wtedy dobrze po północy.

A oto już Grodno. Wysiadł. Teraz te trzy kilometry dzielące go od stacji do klasztoru wydają mu się trudne do przebycia. Błoto jest okropne, wyboje, tak ciemno, że nie widać drogi na kilka kroków. Ojciec Maksymilian uginając się pod ciężarem paczek schodzi w dół po oślizgłych stopniach wysokich schodów. Najgorsze te czcionki. Zawsze ich za mało. Kupił ich teraz całe sto kilo, ale zabrał tylko tyle, ile mógł unieść. Nie wiadomo, jak trzymać tę kasztę, by się nie zsunęła z pleców. Pomimo zimna pot zalewa mu skronie, oddech staje się krótki, świszczący. Wreszcie przy schodzeniu z ostatniego stopnia ojciec Maksymilian potknął się i upadł w błoto. – Ot, wielki ze mnie redaktor – szepnął sam do siebie bez troski. – Czy tylko

czcionki się nie rozsypały? Ach, jakie błoto! Na szczęście materiał, który dostał w Warszawie od gwardiana poznańskiego na płaszcz, nie zmókł. Ojciec Maksymilian pobierał swoje pakunki i przyspieszył kroku, bo przypomniało mu się nagle coś przykrego. Jak to ojciec gwardian powiedział, dając mu tę paczkę?... „Maksiu, wstyd przynosisz duchowieństwu. Jak ty chodzisz ubrany? Daję ci piękna wełnę, ale tylko dla ciebie. Każ sobie zrobić porządny płaszcz”. A właśnie. Ojciec gwardian nie wie, jak się żyje w Grodnie. Nawet buty ojciec Maksymilian nosi na zmianę z bratem Zenonem. Kto idzie na miasto, ten bierze lepsze. A ten poczcziwy stary płaszcz służy w nocy za dodatkowe przykrycie, bo stara zużyta koldra nie zabezpiecza dostatecznie przed zimnem. Żeby go tak ojciec gwardian zobaczył, jak człapie teraz po tym grodzieńskim błocie!

Z daleka ukazało się na drodze wątle światelko. Dwaj bracia wyszli naprzeciw z latarką. – O, dzięki Niepokalanej, bo już naprawdę trochę za ciężko, a oni... Oni są chyba niestrudzeni. – Proszę ojca rektora – mówił brat Gabriel odbierając paczki – mamy nowe zamówienie: tysiąc numerów dla Kółek Różańcowych. Przyszła też cała paczka listów dla ojca. – W głosie brata brzmi taka radość. Ojciec Maksymilian nie czuje już zmęczenia. Opowiada im o swych zakupach poczynionych w Warszawie. – Ale ojciec chyba upadł. Płaszcz taki zablocony – mówi brat Albert. – To nic, to nic, moje dzieci – potknąłem się trochę. W tej paczce jest materiał na płaszcz. Któryś z was nie ma wcale płaszcz. A czy Władzio Karpuć i inni chłopcy pomagali wam też wczoraj? – Owszem, i to bardzo dzielnie, a zwłaszcza Władzio. – Tak, to naprawdę poczcziwa dusza. Jak on kocha Niepokalaną, jak mu zależy na rozszerzeniu Jej chwały – mówił z całym przekonaniem ojciec Maksymilian. – Mnie się wydaje, że on wkrótce zapragnie zostać jednym z nas – dodał brat Gabriel. (cdn)

Maria K czkowska